



Bądźcie rozszerzeni - cz.1

Dzisiejszego poranka pragnę zwrócić waszą uwagę na słowa apostoła Pawła wyrażone w 2 Kor. 6:10-11:

„Usta nasze otworzone są ku wam, o Koryntowie! Serce nasze rozszerzone jest! Nie jesteśmy ściśnieni w nas, lecz ściśnieni jesteście we wnętrznościach waszych. O wzajemną tedy nagrodę jako działkom piszę: Rozszerzcie się i wy. Nie ciągnijcie nierównego jarzma z niewiernymi, bo cóż za społeczność sprawiedliwości z niesprawiedliwością albo co za społeczność światłości z ciemnością? A co za zgoda Kościoła Bożego z bałwanami? Albowiem wy jesteście Kościołem Boga Żywego! Tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i będę się przechadzał w nich i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim”.

Obecnie zwrócimy naszą uwagę na drugą część wiersza powyżej zacytowanego, na słowa: „Rozszerzcie się i wy!” Wszyscy rozumiemy, że Bóg w swej opatrności i łasce zdecydował, że niektórzy z rodzaju ludzkiego dostąpią zmiany natury z ziemskiej na duchową, ofiarowując swoje ziemskie nadzieje za nadzieje niebieskie. Pamiętamy też wszyscy dobrze myśl wyrażoną przez św. Piotra: „Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury”. Lecz chociaż na podstawie Słowa Bożego wiemy, że Ojciec Niebieski zaprasza wszystkich, którzy są chętnymi do poświęcenia siebie aż na śmierć i którzy pragną kroczyć śladami Jezusa i stać się uczestnikami chwalebnej Boskiej natury, to jednak wiemy, że jedynie część z nich w rzeczywistości osiągnie to chwalebne błogosławieństwo.

Gdy badamy Biblię, to znajdujemy, że pomiędzy naśladowcami Chrystusa pokazana jest wielka różnica. Pamiętacie to określenie, że są tacy, którzy „naśladują Baranka, gdziekolwiek on idzie”. Inna klasa też naśladowała Go, lecz nie tak wiernie i nie z całego serca jak ci pierwsi. Pamiętajcie także, że Pan wyraził się o jednej klasie jako o Małym Stadku: „Nie bój się, o małuczkie stadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo”.

W Księdze Objawienia czytamy o drugiej klasie: Potem ujrzałem rzeszę wielką, której nikt zliczyć nie zdołał ze wszystkich narodów pokoleń, ludów i języków”. Wierzymy, że zarówno Małe Stadko, jak i Wielki Lud dostąpią przemiany natury, staną się istotami duchowymi dzięki temu, że wyrzekli się swojej ludzkiej natury. Że to określenie „wielki lud” nie stosuje się do ziem-

skiej klasy, wynika z samego tekstu, który w języku greckim brzmi nieco inaczej: „Potem ujrzałem wielką rzeszę (spośród, wybraną) ze wszystkich narodów, pokoleń i języków”. Podobnie jak Małe Stadko byli oni swego czasu częścią świata, lecz zostali wybrani spośród świata. Oni ofiarowali swoją ziemską naturę i swoje ziemskie nadzieje w zamian za duchową naturę i niebieskie dziedzictwo. Jezus mówił o tych dwóch klasach, nazywając jedną mądrymi, a drugą głupimi pannami. Wierzymy, że większość słuchających tego wykładu uczyniła poświęcenie. Spodziewamy się, że wasze zainteresowania i oczekiwania nie są ziemskie, lecz niebieskie i wszystko, co może pomóc wam uczynić wasze powołanie i wybranie pewnym, aby osiągnąć niebieski stan, jest przez was pożądane.

Rozumiemy wszyscy, że ta przemiana natury jest procesem stopniowym. Gdy Pan przyciągnął nas do siebie, to nie staliśmy się od razu istotami duchowymi, lecz nadal byliśmy ziemskimi, a gdybyśmy w chwili poświęcenia zostali wzięci przez Pana do nieba, to nie nadawaliibyśmy się do tego stanu.

Czasami ilustrujemy tę sprawę w ten sposób: Przypuśćmy, że Bóg ma zamiar zmienić psa w człowieka. Naturalnie nie myślimy, że Bóg rzeczywiście zamierza to uczynić; może jest to trochę dziwna ilustracja, lecz niech ona posłuży nam obecnie w tym celu.

Przypuśćmy, że Bóg miał przemienić psa w człowieka i przypuśćmy, że ten pies w tej chwili padł martwy. Bóg wziął więc inteligencję tego psa, jego skłonności, jego instynkty i umieścił je w ludzkim ciele. W ten sposób pies stał się człowiekiem. To, co się stało, byłoby pewną zmianą psa w człowieka, ale nie zupełną.

Istota ta wprawdzie wyglądałaby jak człowiek, lecz nadal posiadałaby skłonności, instynkty i apetyt psa i w rezultacie pragnęłaby czynić to, co pies czyni. Idąc ulicą, gdyby ów człowiek zobaczył dwa psy odbierające sobie kość, to z pewnością włączyłby się do prowadzonej przez nich walki z pragnieniem zdobycia tej kości dla siebie. On nie byłby godny, aby być człowiekiem, ponieważ ciągle posiadałby skłonności psa.

Jeżeli więc w chwili poświęcenia Bóg wzięłby człowieka do nieba i dałby mu duchowe ciało, to on z wyglądu byłby istotą duchową, lecz w pragnieniach byłby ciągle istotą ludzką i nadal zachowywałby się tak jak człowiek. Jeżeliby więc niemądrze wyglądał człowiek posiadający instynkty psa, to podobnie niemądrze wyglądałaby istota duchowa zachowująca się jak człowiek.

W jaki więc sposób powinna być dokonana przemiana



psa w człowieka? Przypuszczamy, że Bóg rozpocząłby dzieło przemiany w umyśle tego psa. I tak jego zdolności umysłowe stawałyby się coraz bardziej podobne do ludzkich. Naturalnie, że on nie byłby podobny do człowieka z zewnętrznego wyglądu, on ciągle jeszcze byłby psem, lecz w jego umyśle zaczęłyby się formować ludzkie skłonności. On zacząłby patrzeć na różne rzeczy z ludzkiego punktu widzenia. Naturalnie, że im więcej umysł jego stawałby się ludzkim, tym więcej nie odpowiadałoby mu ciało psa, ponieważ on chciałby postępować jak człowiek, lecz nie byłby w stanie. Wtedy może powiedziałby: „Już mi się uprzykrzyło to warczenie i szczekanie. Bardzo pragnąłbym mówić jak człowiek”. Jego umysł będzie więc pragnął mówić jak człowiek, lecz jego ciało będzie ciągle posiadało skłonności do szczekania. Im pełniejsza będzie przemiana jego umysłu, tym więcej będzie on niezadowolony z obecnego stanu. Inni mogą nie wiedzieć o zmianach, jakie w nim zachodzą, zauważą jednak, że ten pies nie zachowuje się tak jak poprzednio. Będą mówić: On nie zachowuje się jak pies; on postępuje z taką godnością. Obawiamy się tego psa. Lepiej będzie, gdy go zastrzelimy. Oni nie pojmują, że ten pies staje się człowiekiem. Tak więc umysł tego psa staje się coraz więcej i więcej ludzkim, aż w końcu dochodzi do zupełnej miary umysłu ludzkiego. A skoro pies ten zakończy życie, Bóg weźmie jego umysł i przeniesie w ludzkie ciało. Wówczas stanie się on pełnym człowiekiem. On stopniowo pozbywał się psiego umysłu, a obecnie pozbył się psiego ciała w natychmiastowej przemianie i obecnie posiada umysł i ciało człowieka. Jak bardzo on będzie ucieszony z tej całkowitej przemiany!

Ilustracja ta dobrze przedstawia stan poświęconych. W chwili naszego poświęcenia się Panu posiadamy ludzkie ciało i ludzki umysł. Następnie Bóg rozpoczyna przemianę naszego umysłu z ludzkiego na duchowy. Ciało pozostaje nadal ciałem ludzkim. Apostoł Paweł stwierdza, że tacy posiadają duchowy umysł, gdy mówi: „abyśmy służyli Bogu w nowości ducha (umysłu)”, a następnie: „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego”.

Rozumiemy więc, że umysł chrześcijanina powinien z każdym dniem stawać się coraz to mniej cielesny, a więcej duchowy; mniej ziemski, a więcej niebieski. Im bardziej duchowy staje się umysł człowieka, tym więcej on czuje się obcy na tym świecie, tym więcej pragnie znaleźć się już w warunkach niebieskich.

Jest wiele rzeczy, które chciałby chrześcijanin czynić, lecz nie jest w stanie, bo chociaż duchowy umysł ocenia te rzeczy, to jednak na przeszkodzie stoi ciągle ziemskie ciało. Dlatego też apostoł mówi, że nie możemy czynić tych rzeczy, jakie pragniemy i na tym właśnie polega nasza walka, „gdyż ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, a te rzeczy są sobie przeciwne”.

Ludzie widzą, że ten człowiek jest nadal tym samym człowiekiem (cielesnym), jakim był kiedyś, lecz oni mówią: „On jednak nie zachowuje się w taki sam sposób jak poprzednio. Sądzymy, że on zwariował na punkcie religijnym, gdyż nie szuka już przyjemności w tym życiu”.

Oni nie rozumieją, że jego umysł przechodzi przemianę, że on staje się coraz bardziej duchowy. A gdy ta przemiana będzie postępować nadal, to w końcu jego umysł będzie tak duchowy jak umysł istoty niebieskiej. Wtedy Bóg weźmie ten duchowy umysł z ziemskiego ciała i w zmartwychwstaniu da mu ciało duchowe. Wówczas stanie się on w zupełności istotą duchową. Ta nowa istota nie będzie posiadała już umysłu ludzkiego, gdyż pozbyła się go stopniowo przez przemianę, jak również nie będzie posiadała ludzkiego ciała, gdyż pozbyła się go w chwili śmierci. Obecnie jest gotowa, by żyć na wyższym poziomie, aby uwielbiać i czcić Boga w naturze, która jest o wiele wyższa od ludzkiej.

Jak to już wykazaliśmy, Bóg daje obecnie pewnej części rodzaju ludzkiego wielką sposobność dostąpienia zmiany natury. Zaznaczamy jednak, że pomiędzy tymi, którzy osiągną tę zmianę, będą tacy, którzy otrzymają naturę boską. Ci będą współdziedzicami z Panem i Zbawicielem Jezusem Chrystusem. Członkowie Wielkiej Kompanii, chociaż ostatecznie będą posiadać umysły, które będą mogły otrzymać duchowe ciała, to jednak nie będą współdziedzicami z Panem; oni będą raczej współdziedzicami z aniołami. Małe Stado posiadać będzie stanowisko, które będzie odpowiadało stanowisku samego Pana.

Obecnie pragniemy wykazać różnicę, jaka zachodzi pomiędzy tymi dwiema klasami. Dlaczego Pan uczynił taką różnicę? Czy to jest dowolne zarządzenie z Jego strony? Jaka jest różnica pomiędzy Małym Stadem a Wielką Kompanią? Co odróżnia tych, co będą na tronie, od tych, którzy stać będą przed tronem? Co stanowi różnicę pomiędzy mądrymi a głupimi pannami?

Niektórzy, odpowiadając na te pytania, może powiedzą: „Przypuszczam, że różnica tkwi w ich poświęceniu się. Poświęcenie Małego Stada było na pewno zupełniejsze od poświęcenia się Wielkiej Kompanii”. My odpowiadamy: Nie. Takiego samego, zupełnego poświęcenia potrzeba, by dostać się do jednej, jak i do drugiej klasy; to znaczy trzeba poświęcić się aż do śmierci, a następnie poddać wszystkie swoje ziemskie interesy i być zgodnym z tym, co to będzie za sobą pociągało. Nie jest więc wymagane większe poświęcenie od Małego Stada aniżeli od Wielkiej Kompanii. Nikt się nie dostanie do Wielkiej Kompanii z mniejszym poświęceniem od tego, jakie wymagane jest, by przyprowadzić drugich do miejsca w Małym Stadku.



Inni może powiedzą: „Możliwe, że różnica leży w zdolnościach tych dwóch klas. Ci, którzy należą do Małego Stadka, posiadają większe zdolności i w rezultacie mogą osiągnąć więcej aniżeli ci, którzy będą w Wielkiej Kompanii”. My odpowiadamy także: Nie. Biblia wskazuje, że pod wieloma względami zdolności są przeszkodą dla poświęconych. Wielu bowiem wstrzymało się od poświęcenia właśnie z powodu ich zdolności, które uczyniły ich dumnymi i polegającymi na nich. A Słowo Boże mówi: „Niewielu mądrych, niewielu możnych, niewielu zacnych” zostało powołanych. Jeżeli posiadanie zdolności powstrzymało wielu od poświęcenia się, to możemy być pewni, że po poświęceniu się zdolności powstrzymają wielu od uczynienia ich powołania i wybrania pewnym. Sądzę, że gdy obie klasy zostaną objawione, to znajdziemy o wiele większą liczbę zdolnych w Wielkiej Kompanii aniżeli w Małym Stadku.

Jeszcze inni może powiedzą: „Możliwe, że różnica polega na tym, że ci z Wielkiej Kompanii uczynili więcej pomyłek. Na pewno oni częściej potykali się od tych, co będą w Małym Stadku!” Znowu odpowiadam: Nie! Ja osobiście wierzę, że jest przeciwnie. Ani jedna dusza nie utraci sposobności otrzymania korony w Królestwie z powodu pomyłek, które czyniła. Wierzę, że w Małym Stadku będą niektórzy, którzy więcej uczynili pomyłek i większe pomyłki aniżeli wielu z Wielkiej Kompanii. Obawiam się, że wielu nie okaże się zwycięzcami w biegu, ponieważ nie uczynili wiele pomyłek, co przyczyniło się do tego, że stali się pysznymi i samowystarczalnymi. Z drugiej strony wielu znajdzie się w Małym Stadku z tych, którzy poczynili większe pomyłki z i tego powodu znajdowali się w pokornym stanie umysłu, co okazało się pomocnym do uczynienia ich powołania i wybrania pewnym. Nie na tym polega różnica.

A więc w czym ona tkwi?

W naszym tytułowym tekście apostoł pisał o „rozszerzaniu się”: „Usta nasze otworzone są ku wam, o Koryntowie! Serce nasze rozszerzone jest! Nie jesteście ścieśnieni w nas...” Innymi słowy on jakoby mówi: Serca nasze są szeroko otwarte dla was. Wy nie potrzebujecie czuć się w nas ścieśnionymi; to w waszych uczuciach są jakieś braki. Jak do dzieci swoich mówię: Okażcie i wy nam ze swej strony szerokie serca.

Zastanówmy się nad tym, co to znaczy? Co apostoł miał na myśli, zachęcając ich, by byli „rozszerzeni”? Jakiego rodzaju jest to rozszerzenie? A więc w pierwszym rzędzie oznacza to rozszerzenie wiary, powiększenie wierności, gorliwości, miłości, a więc powiększenie wszystkich łask chrześcijańskich. Spośród tych, którzy poświęcili swe życie w służbie dla Pana, są tacy, w których to powiększenie nastąpiło, w innych zaś nie.

Weźmy za ilustrację sprawę gorliwości. Wydaje się, jakoby niektórzy z ludu Bożego nie pragnęli posiadać

zbyt wiele gorliwości. Obawiają się, by nie stała się ona zbyt wielką i w konsekwencji powstrzymują ją i gaszą, by nie paliła się i nie świeciła tak jasno jak ich Mistrza. Można to zauważyć w różnych okolicznościach. Za przykład weźmy głoszenie prawdy, którą poznaliśmy ze Słowa Bożego. A więc pewien brat pisze do Wydawnictwa: „Proszę wysłać mi 500 egzemplarzy miesięcznika studentów biblijnych, które pragnę rozdać w mojej okolicy”. On uważa, że to narazi go na poniżenie, że to będzie ciężkim zadaniem, lecz musi coś uczynić, by uspokoić swoje sumienie. Pragnie więc otrzymać tylko te 500 egzemplarzy i będzie bardzo zadowolony, gdy je rozda. Lecz na przykład przychodzi przesyłka z literaturą i zamiast 500 egzemplarzy w paczce znajduje się 5000 egzemplarzy. „No, maszci, zamiast 500 przysłali mi 5000! I kiedy ja je rozdaję!”. Taki brat nie posiada wiele gorliwości. My jednak w podobnych okolicznościach pragnęlibyśmy postąpić w ten sposób. A więc przede wszystkim złożylibyśmy dzięki Panu, mówiąc: „Panie, dziękuję Ci za tę większą sposobność, jaką mi dałeś. Ja prosiłem o 500 egzemplarzy a Ty dałeś mi większy przywilej. Obecnie, Panie, dopomóż mi rozdać te wszystkie egzemplarze, jakie otrzymałem”. W taki sposób objawiłoby się pragnienie, aby czynić postęp w gorliwości.

Rozumiemy, że klasa Wielkiego Grona posiadała sposobność znalezienia się w Małym Stadku. Oni rozpoczęli postępowanie we właściwym kierunku i gdyby wytrwali, otrzymaliby nagrodę. Lecz oni nie pragnęli wzrastać poza pewien wyznaczony przez siebie punkt.

Pragnę podać tu małą ilustrację z osobistego doświadczenia. Swego czasu opowiadałem już moim przyjaciołom o pewnym wydarzeniu, jakie miało miejsce w pociągu linii kolejowej Pensylwanii. Gdy do naszego wagonu przyszedł konduktor w celu sprawdzenia biletów, zapytałem go: „Kapitanie, czy nie będziesz miał nic przeciwko temu, gdy ja wykonam małą misyjną pracę i rozdaję te broszurki pomiędzy pasażerów?” Odpowiedział: „Nie wolno ci tego czynić”. Wtedy pomyślałem: Dlaczego ja go pytałem! Naturalnie, że on mógłby mi przeszkodzić, gdybym rozdawał te broszurki bez pozwolenia, lecz w ten sposób mógłbym chociaż część ich rozdać. Jest tu tyle ludzi, a wiele z nich jeszcze prawie przez pół dnia będzie pozostawać w tym pociągu. Możliwe też jest, że nikt by mi nie zabronił. Trudno, utraciłem sposobność. Dlaczegoż ja w ogóle prosiłem tego konduktora o pozwolenie? Dlaczego nie rozdałem tych broszurek bez pytania się go?” Wtedy wzniosłem się do Pana sercem i powiedziałem: „Panie, zdaję sobie sprawę, że uczyniłem pomyłkę. Wiem, że powinienem był po prostu rozdać te broszurki bez pytania kogokolwiek. Proszę Cię o przebaczenie. Jednak, drogi Panie, wiem, że posiadasz moc, by zmienić stanowisko tego konduktora, by zezwolił mi na wykonanie tego dzieła. Panie, Ty posiadasz większą moc aniżeli sam prezydent tej linii kolejowej. Ja nie będę roz-



dawał tych broszurek, ponieważ mam zabronione, a to nie byłoby właściwe, lecz Panie, jeżeli chcesz, bym to uczynił, to możesz tę sprawą odpowiednio pokierować”. Wkrótce potem konduktor ten przeszedł jeszcze raz koło mnie i powiedział: „Ja idę do innego wagonu, a gdy tam będę, nie obchodzi mnie, co ty tu będziesz robił. Czyń, co ci się podoba!”. Jeszcze kilka lat temu nie postąpiłbym w ten sposób. Pomyślałbym raczej: „Cieszę się, że wykonałem swój obowiązek i mam czyste sumienie. Pragnąłem przecież rozdać te broszurki i gdyby mi zezwolił, wykonałbym to”. Jeżeli zatrzymałbym się na tym miejscu, a moja gorliwość nie okazałaby się większa, utraciłbym moją koronę i znalazłbym się w klasie Wielkiego Grona.

A więc zachodzi pytanie, jak wiele pragniemy posiadać gorliwości? Czy pragniemy posiadać tylko pewien stopień gorliwości, a nie więcej? Łatwo jest bowiem zakreślić linię dokoła naszej gorliwości i ograniczyć ją myślą o obowiązku, mówiąc: „Uczyniłem, co do mnie należało. Nie myślę, że Pan spodziewa się więcej ode mnie. Uczyniłem przecież tyle co ten brat lub tamta siostra”. Kilkanaście lat temu myślałem także, że jeżeli Pan dał mi przywilej, bym służył jako pielgrzym, więc On nie spodziewa się ode mnie, bym rozdawał literaturę. Myślałem, że to nie należy do mnie. Lecz obecnie bez względu, co ja czynię, ja zawsze pragnę czynić więcej. Przykro mi tylko, że jestem ograniczony pod wieloma względami. Pragnę też otrzymać takie ciało, które nie będzie posiadało żadnych ograniczeń. Zdaję sobie jednak sprawę, że ażeby otrzymać tę nie podlegającą ograniczeniom naturę i życie, to muszę rozwinąć umysł i ducha, który będzie pasował do niej. Apostoł Paweł mówi, że gdy nasz ziemski namiot, w którym mieszkamy niszczeje, otrzymamy w niebie dom, dzieło Boga, mieszkanie wieczne, nie ludzkimi zbudowane rękoma. Mowa tu jest o niebieskim ciele (2 Kor. 5:1). Innymi słowy, na podstawie pewnych tekstów Pisma Św. rozumiemy, że podczas gdy my przygotowujemy umysł dla ciała duchowego, to w niebie jest przygotowane ciało dla tego umysłu. A więc gdy ukończymy nasz bieg, to nie będziemy potrzebowali czekać, by Pan przygotował nam ciało. Rozumiemy, że ciało jest przygotowywane wtedy, gdy my przygotowujemy umysł, który będzie mieszkał w tym ciele. Na ile więc rozwijamy nasz umysł, to w niebie odpowiednio postępuje dzieło przygotowywania ciała. Jeżeli dziś okażemy trochę więcej gorliwości, to Pan uczyni na nią miejsce w ciele. My sami regulujemy wzrost tego ciała, to znaczy, że zależny on jest od tego jak postępujemy. Jeżeli powstrzymujemy wzrost naszej gorliwości, to i ciało nie będzie wzrastać; jeżeli zatrzymamy się w naszym rozwoju tu, to i tam również praca nad ciałem będzie wstrzymana. My jednak całym sercem pragniemy, aby nasza gorliwość wzrastała, aż pod kierownictwem opatrności Bożej będziemy gotowi do tego nowego ciała.

Następnie mamy rozszerzyć się w wierze. Myślę, że z

biegiem czasu wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy posiadać większą wiarę. Nasza wiara musi wzrastać i rozwijać się, a gdy staje się ona głębszą i trwalszą, to Pan udziela nam więcej doświadczeń, które mają dopomóc nam do rozszerzenia naszej wiary.

Niedawno miałem doświadczenie, które pragnę braciom opowiedzieć. Brat Russell, odkąd przybył tu nad Pacyfik, był stale bardzo zajęty. Wczoraj wieczorem miał być w Riverside, ale jeszcze przed kilkoma dniami wydawało się to całkiem niemożliwe. Brat Rutherford zawiadomił mnie, żebym zajął miejsce brata Russella. Natychmiast zacząłem się modlić w tej sprawie, ponieważ uważałem, że Pan chce, żebyśmy działali i modlili się, a następnie napisałem do brata Russella list, podkreślając ważność jego obecności w Riverside. Pisałem, że bracia poczynili tu tak wiele przygotowań i wydatków, i że byliby bardzo zawiedzeni, gdyby on nie przybył. Jeszcze wczoraj wieczorem nie mieliśmy pewności, że brat przybędzie. A jednak dzięki kierownictwu Bożemu mógł przybyć do nas. Wierzę, że to był owoc wiary i modlitwy. Jest to rzeczywiście cudowne, że można tak wiele otrzymać przez wiarę. Bez wiary natomiast nie otrzymalibyśmy żadnej z Jego łask.

Co to znaczy posiadać większą wiarę? To znaczy najpierw, że będziemy mocniej wierzyli, że Pan przykrywa nasze niedoskonałości i pomimo naszych niedociągnięć i upadków nasza wiara zwiększy się. Uważam, że pod tym względem potrzebujemy więcej wiary aniżeli pod jakimkolwiek innym. Nie potrzeba mieć wiele wiary, by spodziewać się błogosławieństwa Bożego, gdy jesteśmy bardzo czynnymi w Jego służbie. Nie wymaga też wielkiej wiary pewność, że będziemy posiadali łaskę i uznanie od Pana, gdy wszystko dobrze się układa. Lecz potrzeba wiele wiary, by wytrwale iść naprzód, podczas gdy potykamy się. Ufać Panu nawet wówczas, gdy nie posiadamy takich samych dowodów jak inni, że jesteśmy Jego sługami; posiadać wiarę nawet wówczas, gdy nie czujemy Go blisko siebie... Wtedy dopiero nasza wiara jest „rozszerzona” i staje się silna bez względu na to, jakie są nasze doświadczenia i skąd i kiedy przychodzą. A moc jej okaże się wtedy, gdy ufnie pozostawimy wszystkie sprawy w rękę Pana.

Następnie wraz z powiększaniem się wiary i gorliwości będzie powiększać się i nasza miłość. Myślę, że jest to ważny punkt w naszym „rozszerzaniu się”. Zapytajmy się siebie: Czy i jak wiele posiadamy miłości? W jaki sposób możemy ją powiększyć? Apostoł Piotr zadał takie pytanie Panu: „Panie, jak często mam przebaczać memu bratu? Czy aż siedem razy? Jezus odpowiedział: Piotrze, nie siedem razy, lecz siedemdziesiąt razy po siedem”, czyli 490 razy. Piotr mógłby wtedy zapytać: „Mistrzu, przypuśćmy, że ja przebaczę memu bratu 490 razy, a on przyjdzie do mnie 491 raz, czy wtedy już nie będę musiał mu przebaczyć?” Wyobrażam sobie odpowiedź Pana: „Piotrze, jeżeli ty dojdiesz do tego, że



będziesz zdolny przebaczyć mu 490 razy, to zapewni-
am cię, że z łatwością przebaczysz mu i ten 491 raz”.
Powinniśmy być bardzo starannymi, ażeby posiadać jak
najwięcej ducha Pańskiego pod tym względem, tak aby
nasze przebaczenie nie było jedynie powierzchowne,
ale ze szczerego serca. Nie zachowajmy się czasem tak
jak pewien pastor, którego znaleźliśmy w stanie Indiana.
W mieście, w którym przebywał, był człowiek posiadają-
cy pod wieloma względami zły charakter i który zawsze
gotów był czynić różne niezwykle rzeczy. Pewnego
dnia, gdy dość duża grupa ludzi zgromadziła się koło
jakiegoś sklepu, podszedł do pastora i zapytał go: „Czy
ty uważasz się za chrześcijanina?” Pastor odpowiedział:
„Tak jest. Jestem chrześcijaninem”. „Czy uważasz, że
postępujesz tak jak Jezus nakazał swoim naśladow-
com?” Pastor odpowiedział, że stara się czynić jak
może najlepiej. Wtedy ten mężczyzna rzekł: „Czy
wiesz, że Jezus powiedział swym uczniom, że jeżeli ktoś
uderzy któregoś z nich w jeden policzek, to on ma nad-
stawić mu drugi?” Pastor rzekł, że wie o tym. Wtedy
ten człowiek powiedział: „Więc ja doświadczę ciebie” i
uderzył pastora w twarz. Pastor zwrócił ku niemu drugą
stronę i on uderzył go i z tej strony. Wtedy pastor

powiedział: „Uczyłem tak, jak Pan podał w instrukcji,
lecz Pan nie powiedział, co mamy czynić potem”. I
powalił tego człowieka na ziemię. Takiego ducha
powierzchnowego posłuszeństwa jest wiele na świecie.
Starajmy się więc, by posiadać nie jedynie małą
częstkę, lecz wiele braterskiej miłości, dużą miarę
ducha, który pobudzi nas, by być stróżami troszczący-
mi się o naszych braci. Starajmy się posiadać taką
miłość, która nie pozwoli nam, byśmy położyli choć je-
den kamień obrażenia na drodze brata lub uczynili coś,
przez co mógłby się potknąć, lub ponieść duchową
szkodę. Jeżeli nasza miłość powiększy się, to będziemy
starali się mieć te rzeczy na uwadze.

W jaki sposób ja mogę przyczynić się do potknięcia się
mego brata? Może czynię rzeczy, które osłabiają go za-
miast takich, które wzmocniłyby jego wiarę, zwiększyły
jego wierność w stosunku do Boga.

[część II](#)

Benjamin Barton
R-
„Straż”